Nr. 80. 611. We Lwowie — Sobota dnia 8. Kwietnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Otwarcie sejmów.

Lwów 7. kwietnia.

Według zasadniczej myśli konstytucyi austryackiej są sejmy właściwymi jurysdatorami prawodawczymi, a Rada państwa tylko delegatką do szczególnych poruczeń. Mimo to delegatka wzięła górę nad jurysdatorami, i zaledwo jej daje czasu do pobieżnego załatwiania zadań najpilniejszych, a bywało, że sejmy przez cały rok z pola czynności usunięto, t. j. jako czynnik prawodawczy eliminowano. Marszałkowie sejmów austryackich ujrzeli się nareszcie zniewolonymi niedawno temu odbyć we Wiedniu wspólną naradę, której uchwały są już czytelnikom naszym znane.

Sejmy nie zostały zwołane równocześnie — czeski i styryjski na wczoraj, tyrolski na 12. b. m., inne na 20., a nasz na 24. b. m. — morawski, szląski, karyncki i dalmacki wcale nie zostały patentem z 26. marca zwołane.

Wczoraj zatem nastąpiło otwarcie sejmu styryjskiego i czeskiego. Dla sejmu styryjskiego Wydział krajowy przygotował dotąd 35 wniosków. Większa ich część odnosi się do zezwolenia gminom na dodatki do podatków, jeden wniosek dotyczy zaprowadzenia kas według systemu Raiffeisena, inny do utworzenia oddziału statystycznego w Wydziale krajowym i t. p. Jak się zdaje na załatwienie wszystkich spraw wystarczy czas trzech tygodni. Zresztą przyjdzie zapewne do utarczek między Niemcami a Słoweńcami Marszałek zagaił sejm przemową, w której wyraził ubolewanie, że sejm tylko urywkami pracować może; sejmy należy zwoływać na dłuższe sesye z końcem roku.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniósł rząd liczne przedłożenia, mianowicie projekt w sprawie wyłączenia pewnych miejscowości z powiatów sądowych Nowopaka i Ilemnice, a przydzielenie tychże do sądu w Hostińcu, względnie w Wierzchołabiu; dalej projekt w sprawie sądu obwodowego w Trutnowie. Odnośne pismo namiestnika do marszałka krajowego zaznacza nadto, że akt w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Slanem (Schlen) będzie w najbliższym czasie podany do wiadomości sejmu w celu zasięgnięcia opinii.

Inne projekty dotyczą zmian w poszczególnych artykułach sejmowej ordynacyi wyborczej, rozgraniczenia powiatów sądowych w Vajnsgradzie, Kralikach, Oustiu oraz utworzenia nowych sądów powiatowych w Jabłonie, Jansdorf i Detrychowie. Ostatnie te dwa sądy utworzone być mają dla gmin, wyłączonych z powiatów sądowych litomierzyckiego i polickiego.

Wydział krajowy przedłożył umotywowany wniosek, w którym oświadcza, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 22. kwietnia 1892 r. w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Wekelsdorfie nie wymaga formalnej uchwały sejmu krajowego, a rząd uczynił zadość ustawie, wzywając sejm do wydania uchwały.

Młodoczesi i staroczesi wnieśli interpelacye w sprawie konfliktu gminy m. Pragi z namiestnictwem (chodzi o sprawy szkolne).

Najważniejszemi dziełami poprzedniej sesyi sejmu czeskiego były: odrzucenie wniosku Plenera, aby reaktywować komisyę rządową, dalej młodoczeski wniosek adresu prawno-państwowego do korony, którego staroczesi i szlachta podpisać nie chcieli, ponieważ nie jest na czasie, skutku nie wywrze i niewiadomo zresztą, co Czesi morawscy o nim sądzą: wreszcie wniosek staroczeski, żądający przeprowadzenia języka czeskiego, w wewnętrznej służbie urzędowej aż do najwyższych instancyj. Krótką tę wrześniową sesyę sejmu czeskiego odroczono z zapowiedzią, że na grudzień zwołana zostanie sesya dodatkowa dla gotowych już i przyszłych przedłożeń co do rozgraniczenia sądowego. Sesya ta dodatkowa została do lutego odłożoną, ale do skutku nie przyszła.

D. 1. listopada odbyła się konferencya posłów z wszystkich stronnictw czeskich Czech, Morawy i Szląska, na której postanowiono jednomyślnie, domagać się przeprowadzenia politycznego prawa czeskiego, równouprawnienia językowego, rozwoju samorządu, zmiany ordynacyj wyborczych, odpowiedniej reprezentacyi krajów korony czeskiej w radzie korony.

Jakoż sprawę tę podniósł deputowany książę Schwarzenberg w Izbie posłów d. 23. listopada, żądając ponownego zamianowania czeskiego ministra rodaka, i wzywając młodoczechów, aby się przyłączyli do partyi autonomistów Rady państwa. Mowa ta wywołała zamieszkę, minister rodak lewicy, hr. Kuenburg ustąpił, hr. Taaffe swoją odpowiedzią na mowę księcia jeszcze bardziej sytuacyę zawikłał, i wreszcie do wiadomych rokowań z lewicą ujrzał się zmuszonym.

Że w toku wspomnianych rokowań hr. Taaffego z lewicą była także mowa o punktacyach ugodowych, to rzecz pewna. Publicznie o tem nie wspominano, ale objawiło się żywszym ruchem w sprawie rozgraniczeń sądowych, od których delegaci czescy otwarcie się uchylili, i w przedłożeniach które w sejmie czeskim wniesiono.

W komisyi budżetowej oświadczyli tak młodoczesi jak i szlachta czeska, że zasadniczo nie są przeciwni tworzeniu nowych okręgów sądowych, o ileby to stanowisko ich wobec ugody nie przesądzało. To się znaczy w danym teraz wypadku co do utworzenia nowych sądów obwodowych w Slanem i Trutnowie. Czesi będą badali, czy istotnie potrzeba wymaga ich utworzenia, a czy może tylko Niemcy tego sobie życzą, aby postąpić znowu naprzód w upragnionem przez nich rozgraniczeniu. Czesi widzą, że rząd tylko dlatego proponuje utworzenie czeskiego sądu obwod. w Slanem, aby tem snadniej przeprowadzić utworzenie niemieckiego sądu obw. w Trutnowie. Większość czeska sejmu będzie się oglądać tylko na potrzeby ludności, przyczem zważyć należy, iż Wydział krajowy oświadczył się przeciw Slanemu, jako siedzibie nowego czeskiego sądu obw., ustanowiona jednak przy sądzie wyższym komisya rozgraniczająca natychmiast przeszła do porządku dziennego nad tą opinią Wydziału krajowego

Zachodzi jeszcze ważna kwestya co do formalnego traktowania projektów co do sądów. Jeżeli mniejszość niemiecka wniesie, aby je odesłano do komisyi ugodowej, tj. aby taką komisyę na nowo utworzono, to się czeska większość sprzeciwi i odeszle je do komisyi dla spraw powiatowych i gminnych. W ogóle znamieniem sytuacyi w sejmie czeskim jest, że Czesi zupełnie do kosza rzucili punktacye ugodowe.

Narodni Listy wzywają staroczechów i szlachtę do wspólnego postępowania w imię uchwał konferencyi listopadowej. Organ Plenera, *Deutsche Ztg.*, wietrzy silne starcia pomiędzy większością czeską a rządem, i obawia się, że namiestnik Thun znowu jak dawniej nie będzie się odzywał z stanowczością i godnością, pomimo tego, że się ostatniemi czasy nazywał „auch ein Deutschböhm.“

Niemcom proponują *Narodni Listy*, aby dali pokój punktacyom ugodowym, i raczej na podstawie zupełnej równości z młodoczechami się porozumieli. Czas już nareszcie powiedzieć sobie, co już obie strony oddawna czują, że w porozumieniu lepiej się przysłużą swoim własnym też interesom, niż wojując bez końca, na czem rozwój ekonomiczny i kulturowy cierpi, a tylko trzeci korzysta. Pod tym trzecim rozumieją *Narodni Listy* konserwatystów.

Z obozów ruskich.

Lwów d. 7. kwietnia.

Pod tym napisem umieszczamy zwykle echa artykułów rozmaitych pism ruskich i r u s s k i c h, starając się z jednej strony wykazać całą przewrotność takowych w sprawach odnoszących się do stosunku ze społeczeństwem polskiem, z drugiej zaś strony odeprzeć wszelkie zjadliwe napaści na dziennikarstwo polskie za to jedynie, że takowe wskazując na machinacye prowodyrów - samozwańców, otwiera oczy opinii publicznej i odsłania ukryty cel, do którego ci wrzekomi przywódcy ludu ruskiego tenże lud zaprowadzić pragną. Dziś nie powołamy się na żaden z artykułów owych pism, żadnej dziś polemiki wszczynać nie będziemy; ale przytoczymy fakt, jaki się wydarzył przed kilkunastu dniami w pewnej szkole wiejskiej w pobliżu Rohatyna.

Rzecz się tak miała. Do pewnej wiejskiej szkoły, do której uczęszcza kilkanaścioro dzieci polskich, przybył z pobliskiego Rohatyna łaciński ksiądz, a zebrawszy gromadkę swych młodych duszyczek w jeden kąt sali szkolnej, rozpoczął z niemi naukę religii, podczas gdy dzieci ruskie zatrudnił nauczyciel w inny sposób, dając im jakieś piśmienne wypracowanie. Znalazł się ktoś, który pospieszył zawiadomić o tem miejscowego proboszcza obrządku grecko - katolickiego. Proboszcz ten uważając widocznie postępek owego łacińskiego księdza za straszną zbrodnię, choć już dawno w szkole nie był i długi czas o naukę katechizmu się nie troszczył, pospieszył razem z furyą do szkoły i zapomniawszy o zasadach chrześcijańskich, które nakazują, by przy wejściu do sali naukowej powiedzieć „sława Bohu“; zapomniawszy o formach towarzyskich, które nakazują przedewszystkiem przedstawić się osobie nieznajomej, do której się poraz pierwszy przystępuje; zapomniawszy wreszcie, że sam jest księdzem katolickim i do katolickiego księdza przemawia, taką interpelacyą rozpoczął rozmowę:

— A wy tu po szczo pryichały?

Ksiądz łaciński, młody, niedawno w te strony przybyły, widząc przed sobą zaperzonego człowieka, odpowiada mu ze zdziwieniem:

— Jakto po co? Wszak ksiądz widzi po co przyjechałem. Uczę katechizmu dzieci obrządku łacińskiego.

— A to po szczo? Czy ja bym ich toho samoho ne nawczył? Czy ja herezyi ich wczu?

— Ależ ja także herezyi nie przyjechałem uczyć i również nie byłoby to zbrodnią, gdyby nawet ruskie dzieci katechizmu z moich ust posłuchały, gdy zwłaszcza niezbyt często z innych ust go słyszą.

— Wy pryiehałyśte na agitacju, a ja na toje ne pozwalaju; tu ne ma polskich ditej; tu samyj Rusyny; ne majete tu po szczo pryizdyty.

Ksiądz łaciński, widząc, że cała ta scena wobec dzieci odegrana, wywołuje tylko zgorszenie i do gorszych jeszcze następstw doprowadzić może, zabrał swoje dziatki do pomieszkania nauczyciela i tamże dalej naukę religii prowadził, ustępując placu rozsierdzonemu proboszczowi. Dodajmy do tego, że grecko - katolicki ksiądz, o którym mowa, był swego czasu kapelanem księdza metropolity, przy którym mógł był i powinien był przejąć się zasadami katolicyzmu i dobrego wychowania. Cóż dopiero wyprawiają inni księża ruscy, a że wyprawiają, to moglibyśmy przytoczeniem jaskrawych faktów udowodnić.

Zapytajmyż teraz bezstronnych ludzi, niechaj powiedzą, z której strony ucisk i nietolerancya i kto miałby większą słuszność domagać się poszanowania praw swoich. Ale nic pożytecznego dla Rusi nie robić, nawet katechizmu dzieci ruskie w szkole nie uczyć, natomiast krzyczeć o ucisku, jad nienawiści szerzyć, na stropach cerkwi malować szlachciców polskich w piekle gorejących, to się nazywa po rusku działać patryotycznie.

Omal nie zapomnieliśmy podać jeszcze jednej patryotycznej działalności. Kto miał sposobność wglądnąć w *status animarum* prowadzony przez ruskiego księdza, ten nie raz ze zdziwieniem zauważył, że małoletnie dzieci rodziców obrządku łacińskiego, są obrządku grecko-katolickiego, o którem to szczęściu sami rodzice tychże dzieci z pewnością nie mają wyobrażenia. Jakim sposobem coś podobnego stać się mogło, mógłby chyba ów ksiądz ruski bliżej wyjaśnić. Przypuszczamy, że w najlepszym razie powiedziałby on, *„szczo ochrestywszy dytynu, zabuw widistaty zawidomlenie do łatyńskoj parafii i szczo czerez pomyłku dytynu na ruskij obriad zapysaw“*. Czyż w obec takiego postępowania zbyteczne są usiłowania księży łacińskich, którzy nie żałując trudu uczą po wsiach katechizmu w przeczuciu, że te łacińskiego obrządku dzieci, które zdołają dla latynizmu zachować, uratują zarazem od gorszych następstw jakich, wobec bizantyńskiej nieszczerości ruskich prowodyrów do katolicyzmu, obawiać się można.

Szkoły średnie.

I.

Rada szkolna krojowa wydała obecnie „Sprawozdanie o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891/92.“ W sprawozdaniu tem zaznacza Rada szkolna, że dążenia swoje skierowała głównie w trzech kierunkach: ku podniesieniu stanu nauczycielskiego, ku ulepszeniu sposobu nauczania, ku uzyskaniu wspólnego ze szkołą działania domu rodzicielskiego i społeczeństwa.

Usiłowania, podjęte około podniesienia stanu nauczycielskiego, miały tylko połowiczny rezultat: *ożywiły* ruch naukowy, o czem świadczy nietylko większa wartość rozpraw drukowanych przeważnie w „Programach“, lecz także szereg nowych książek szkolnych, opracowanych przez nauczycieli i podnoszący się poziom czasopisma pedagogicznego *Muzeum*, przez nich wydawanego. Natomiast usiłowania te, a nawet utworzenie 18 nowych posad nauczycielskich w ciągu roku 1891/92, nie objawiły swego skutku ani w tem, ażeby większa liczba suplentów złożyła egzamin nauczycielski, ani też w tem, ażeby większa liczba kandydatów wstąpiła do zawodu. Z początkiem roku szkolnego 1892/93 musiała Rada szkolna dla braku nauczycieli pozostawić 20 klas przepełnionych, chociaż na podzielenie ich na równorzędne oddziały miała przyzwolony kredyt. Liczba zaś suplentów egzaminowanych z 34 o tym samym czasie w roku zeszłym spadła obecnie na 27 i bez nowych egzaminów nie wystarczyłaby na obsadzenie posad, które w bież. r. się opróżnią i które (w liczbie 16) nowo utworzone zostały.

W sposobie nauczania może za to Rada szkolna zapisać wielki i znaczący postęp, który się w ciągu ubiegłego roku szkolnego dokonał. Dotyczy on przedewszystkiem planu nauki i instrukcyi nauczania. W nauce języków klasycznych zredukowano stronę formalną do rzeczy niezbędnych, a położono cały nacisk na lekturę autorów, na uzyskanie zupełnej biegłości w zrozumieniu ich i na odczuciu całego piękna ich stylu i treści. W historyi, porzucając pragmatyczny związek wypadków, nakazano ograniczyć się (w niższych klasach) do barwnych obrazów najwybitniejszych tylko zdarzeń i osobistości. W historyi naturalnej ograniczono materyał nauki do najważniejszych zjawisk i typów i uporządkowano tok nauki w sposób dla młodzieży najprzystępniejszy. W matematyce uproszczono materyał, a ułatwiono znacznie naukę dla klas niższych. Zebrane na podstawie nowych książek szkolnych doświadczenia pozwoliły też Radzie szkolnej w roku ubiegłym ująć naukę języka niemieckiego i języka polskiego w ramy nowego planu i ścisłych instrukcyj. Instrukcya niemiecka uzyskała już zatwierdzenie ministeryalne, polska wkrótce je zapewne otrzyma, a obie będą wielkim krokiem naprzód. Nowa, żywa a intenzywna metoda nauczania języka niemieckiego zapewni uczniom biegłość w używaniu tego języka, nowy zaś plan nauki języka polskiego wprowadzi ich w stylistyczne nim władanie i w duchu jego literatury. Częściowe doświadczenia, zebrane w obu tych kierunkach przed ogłoszeniem instrukcyi, uprawniają do najlepszych nadziei. Analogiczny plan i instrukcya nauczania języka ruskiego wyjdą po ogłoszeniu niezbędnych książek.

Praca nad książkami szkolnemi postąpiła tak dalece, że książki nieodpowiadające nowemu kierunkowi nauczania można już z łatwością wyliczyć. Są niemi książki historyi, z wyjątkiem historyi starożytnej na klasę V. (prof. Zakrzewskiego), trudne do napisania, bo wymagające oryginalnej konstrukcyi naukowej i pisarskiego talentu, dalej wypisy niemieckie na VII. i VIII. klasę, historya i statystyka Austryi na VIII. kl., wreszcie zoologia na I. klasę. Brak zaś dotychczas historyi kościelnej na VIII. klasę, najtrudniejszej do napisania niewątpliwie ze wszystkich. Spodziewać się jednak należy, że rok bieżący wiele i z tych braków usunie. Cała reszta książek może mieć w szczegółach różne usterki, ale potrzebie nauki czyni w zupełności zadość. Koszt wszystkich książek (oprawnych w płótno) na całe gimnazyum zredukowany został obecnie o połowę, bo ogranicza się do kwoty 78 zł., nie wliczając w to tanich tekstów autorów klasycznych.

Wobec nowych książek i instrukcyj, rezultaty nauki zależą już dzisiaj tylko

---

10

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

Oto widział siebie na drewnianym koniu, jak jeździ po miękkich dywanach, jak ugania po pokojach z szablą w ręku, jak o zmierzchu zasypia w objęciach matki, a potem jak mu śpiewano ładne piosenki nad kolebką... Było mu wtedy bardzo dobrze, och! a jak wesoło. Jednego się tylko lękał... lękał się pewnego łysego pana z wielkiemi ozyma i przystrzyżonemi wąsami, któremi kłół go zawsze, ile razy brał pod pachy, wznosił do góry i całował. Kiedy ten pan przyjechał pierwszy raz do zamku, tego dokładnie Roman przypomnieć sobie nie mógł, z późniejszych dopiero opowiadań dowiedział się, że stało się to najwyżej we dwa lata po jego urodzinach. Podobnie jak mały Romek, nie znosiła widoku tego pana także jego matka; nieraz płakała, nieraz nań wyrzekała, a zawsze prawie załamywała ręce z rozpaczą, gdy się ukazały jego konie u bramy zamkowej.

Coś wtedy szczególnego musiało zajść między ojcem a matką; zapewne gniewali się, bo nieraz mijały tygodnie, wśród których nie widać było ojca w domu. Wyjeżdżał i długo nie wracał. Ale za to gdy wrócił, znów było wesoło. Różni goście zjeżdżali się natychmiast, muzyka odzywała się w salonie z galeryi, w prawej baszcie siedzieli panowie przy stolikach i grali w karty, albo też ubierali się w myśliwskie stroje i wyjeżdżali na polowania, w jesieni konno z hartami, w zimie w kilkanaście sanek. Romkowi podobały się owe tygodnie zabaw. Jakże wtedy czuł się swobodnym, niekrępowanym!.. Robił co chciał, bawił się wszystkiem, co mu pod rękę podpadło, snuł się między gośćmi i rozmawiał z nimi bez obawy, miał bardzo wiele ciotek, a jeszcze więcej wujów, a wszyscy oni pieścili go, ściskali, huśtali na kolanie, lub darzyli cukierkami. Nagle goście rozjeżdżali się, w zamku nastawała znów cisza, a na oczach matki zawisały łzy.

Mógł może mieć siódmy rok w tym czasie, kiedy rodzice dnia pewnego opuścili zamek, wyjechali do miasta wielkiego i ztamtąd nie wrócili już więcej do zamku, tylko do Zagórzanki. Tu chłopcu mniej było wygodnie, mniej wesoło; nie miał ani takiego przestronnego parku do biegania, brakło kucyka do jazdy, brakło zakątków, dokąd się przed boną chował, wreszcie brakło kawek i izyków pod dachem. Ojciec wprawdzie więcej teraz przesiadywał w domu, ale też zły był jakiś i często bił go po ręku, niekiedy zaś kazał nawet klęczeć w kącie; w dodatku urodził się brat Leszek, obrzydliwy płaksa, który po całych nocach krzyczał, aż uszy bolały... At! coraz to gorsze wspomnienia.

Oddali go do szkoły, kazali się uczyć nudzić się w mieście na stancyi, gdy zaś przyszły wakacye i wrócił do Zagórzanki, to i w niej nie czekało go nic przyjemnego. Ojca znowu po całych tygodniach w domu nie było, a matka leżała w łóżku i kaszlała bez przerwy. I raz gdy się tak zakaszlała bardzo, zauważyła ciotka Justyna — w tym bowiem czasie właśnie przyjechała — że koniec jej już bliski. Koniec był rzeczywiście blizki... Na drugi dzień matka umarła.

Odtąd rozpoczynają się dla Romana w księdze wspomnień obrazy wyraźne, dokładne, ale treści ponurej. Odtąd po raz pierwszy począł nienawidzieć.

Kiedy pierwszy brzask myśli samoistnej zakradł się pod jego płową czuprynę, przyniósł najpierw poczucie krzywdy, wyrządzonej mu przez złych ludzi. Co to byli za ludzie, na razie nie wiedział; czuł tylko, że są jacyś. Pozbawili go oni zamku, swobody, szczęścia... Niedługo czekał na wyjaśnienie.

Pewnego razu, podczas wakacyj, siedział pod wieczór na ganku z ciotką Justyną przy przetaku i pomagał w łuskaniu grochu. Ziarnka sypały się z pod jego palców bezwiednie, bo całą uwagę zwrócił na stado dzikich kaczek, krążących nad Strumieniskiem. Wtem drogą, wiodącą przed dwór zagórzański, przemknął powóz, zaprzężony w czarne, rosłe dwa konie, mignął tylko i znikł na zakręcie.

— To pan Warwicz, ciociu? — zagadnął chłopak, gdy powóz był już daleko — prawda, że pan Warwicz?...

— Warwicz... tylko nie wysypuj mi grochu na ziemię — odrzekła ciotka, przytrzymując przetak.

— A ten mały chłopak, który siedział z nim w powozie, to Maryan? prawda, ciociu?

— To jego syn... nie wiem czy się Maryan nazywa.

— O, Maryan, z pewnością Maryan... pamiętam go bardzo dobrze, jak przyjeżdżał do nas do zamku... podrapał mnie raz... Jak ja ich obydwu nie lubiłem!... mama także. Jeszcze dziś czuję na twarzy, jakie ten stary miał kolące wąsy.

— Miałeś słuszność, żeś go nie lubił, on to jest główną przyczyną waszych nieszczęść. On ciągnął ojca do zabaw, on z nim grywał w karty, i on właśnie zlicytował wasz majątek.

Roman otworzył usta i słuchał:

— I on nam zabrał zamek?...

— On.

Twarzyczka chłopaka poczerwieniała wiśniowym kolorem.

— I on teraz mieszka w naszym zamku? — zapytał znowu, wyrywając tę główną myśl z pomiędzy wielu innych, które jednocześnie przez mózg mu przebiegały.

— Nie, — odparła ciotka — w zamku mieszka teraz twój krewny, Seweryn Czarnomiński... czekajże... czem on jest dla ciebie?... Helenka była stryjeczną siostrą dziadka Hilarego... więc jest twoją babką.

— A kto ta Helenka?

— Żona pana Seweryna.

— Tego pana, który mieszka w zamku?

— Tego Widzisz teraz, ten stary Czarnomiński jest niby twoim dziadkiem.

— Co mi po takim dziadku, który zabrał nam zamek i sam w nim mieszka!

— On nie zabrał, tylko odkupił od Warwicza.

— Niech będzie, a dla czego... a dla czego on nam nie oddał go?

— Jakże miał oddać, kiedy zapłacił za niego dużo pieniędzy?

— Niech będzie!... a ciociu — przełknął ślinę — a możnaby pojechać kiedykolwiek tam?... Ach jakbym ja chciał widzieć... Tam w parku, na jednym modrzewiu zabiłem scyzoryk głęboko... czy on tam jeszcze jest?!

— Pewnie tam jest, jeżeli go kto dotąd nie znalazł.

— Nie, nie mógł znaleść, bo to na samym wierzchołku... To tam nie można pojechać?

— Zaczekaj, kiedyś pojedziemy. Babka Helena jest bardzo dobrą kobietą, ona pozwoli ci zajrzeć wszędzie; pójdziesz sobie do parku, wleziesz nawet na drzewo, tylko powinieneś się dobrze uczyć.

— A ten Czarnomiński nie jest taki dobry, jak babka Helena?

Ciotka przerwała łuskanie, a zamyśliwszy się nieco, odrzekła:

— On się gniewa na twego na ojca i dla tego nas wszystkich nie lubi.

Od dnia tego wiedział już Roman, co to za ludzie skrzywdzili go, znienawidził ich wszystkich, bez długich roztrząsań, dziecięcą nienawiścią. Najgorszym człowiekiem był stary Warwicz, po nim szedł Maryan, po tym „niby to“ dziadek Czarnomiński, po Czarnomińskim zaś... nie — tej ostatniej nazwy nie mógł w duszy dopowiedzieć — był to jego rodzony ojciec. Ojca nienawidzieć nie wolno, wszakże pacierz tego zabrania i ksiądz katecheta — lecz mimo to wszystko, czuł jakiś żal do ojca, i chociaż nieraz później przymuszał się, aby zbliżyć się do niego, chociaż nieraz chciał zagadać szczerze i życzliwie — zamek, łzy matki i szorstki jakiś ton w obejściu się Konstantego, zamykały mu zawsze usta i każdy gorętszy objaw uczucia zamierał mu natychmiast w piersi. W przeciwstawieniu do złych ludzi kochał bardzo ciotkę Justynę i cokolwiek babkę Helenę z zamku, chociaż jej dotąd nigdy nie widział — powinien był ją kochać, wszakże była dobra...

Około czternastego roku życia powziął wielkie postanowienie: oto zamierzył zostać bardzo bogatym i odkupić zamek od Czarnomińskiego, a że nie miał jasnego planu, w jaki sposób dochodzi się do majątku, więc postanowił uczyć się bardzo pilnie, w przekonaniu, że ta droga będzie najwłaściwszą — i rzeczywiście, nagle z roztrzepanego i niedbałego ucznia stał się jednym z pierwszych.

Żal do ludzi jest najlepszym kowalem ambicyi, jeżeli ta, rzecz prosta, znajduje się na składzie w duszy człowieka, w kształcie surowej rudy. Roman z dniem każdym, im więcej rozwijał umysł, im silniej współubiegał się o stopień prymusa w klasie, im bardziej czuł się pozostawiony własnym siłom, tem ambitniejszym się stawał i dzikszym.

(C. d. n.)

od nauczycieli. Zadanie, które ich czeka, nie jest bynajmniej łatwem, a każda ulga dla uczniów osiągnąć się da tylko zdwojoną pracą nauczyciela. Wygodniejszą dla nich była metoda nauczania, dawniejszą praktyką utarta, i tylko zamiłowanie wygody mogłoby jej byt tu i ówdzie przedłużyć. Takie jest przekonanie Rady szkolnej, a z tego przekonania wyciągnie ona, gdzieby było potrzeba, wszelkie konsekwencye.

Wielką dla niej przeszkodą jest, że przygotowanie dydaktyczne kandydatów, wstępujących do zawodu nauczycielskiego, nie zrobiło i w ciągu ubiegłego roku szkolnego żadnego kroku naprzód. Nowe elementa, zasilające zastęp nauczycielski, przynoszą mu zamiast znajomości i zapału do nowego kierunku, zbyt często tylko zupełną jego nieświadomość, i władze szkolne muszą z nimi pracę tę rozpoczynać *ab ovo*.

W stosunku domu rodzicielskiego do szkoły zaszła w roku ubiegłym jeżeli nie zmiana, to zawsze pewne wyjaśnienie. Kontrola, którą władza szkolna rozciągnęła nad ścisłością egzaminów wstępnych i klasyfikacyi we wszystkich zakładach, stanowcze odrzucanie nieuzasadnionych rekursów, wywarły pewien wpływ. Podniosła się niewątpliwie w tym kierunku powaga gron nauczycielskich wobec rodziców. Rekursów, podyktowanych żądaniem posunięcia dziecka do wyższej klasy bez względu na jego chorobę, niedojrzałość lub brak zdolności, było już bardzo mało. Przeświadczenie, że nietylko gimnazyum zapewnia przyszłość dziecku, a nie zapewnia jej wcale, jeżeli dziecko nie ma do niego specyalnych zdolności, zaczyna sobie widocznie torować drogę w społeczeństwie, skoro liczba uczniów w gimnazyach z początkiem roku 1892/93 podniosła się tylko o 59, kiedy w latach poprzednich podnosiła się stale o 300 do 500. Natomiast zwiększyła się liczba uczniów szkół realnych i przemysłowych, objaw oddawna oczekiwany. Zwiększona kontrola nad karnością i prowadzeniem się młodzieży szkół średnich wydobyła natomiast na jaw cały szereg faktów, które rzuciły smutne światło na zupełną niedostateczność domowego nadzoru nad prowadzeniem się młodzieży. Światło to było tak jaskrawe, że Rada szkolna krajowa nie mogła rzeczy zataić, lecz w osobnym okólniku, podanym do wiadomości powszechnej, musiała je odkryć i rozpocząć nową w tym kierunku akcyę. Rada szkolna przeprowadzi ją z całą równowagą i spokojem, ale niemniej stanowczo i bez względu na różne interesa, których akcya ta dotknąć musi.

Wszystkich szkół średnich w Galicyi z końcem roku szkolnego 1892 było 31. W ostatnim roku zaszły co do ich liczby i ustroju następujące zmiany: 1. w gimnazyum w Przemyślu obok już istniejących trzech klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim otwarto na początku 1891/2 roku klasę czwartą, a w roku bieżącym klasę piątą; 2. zakład naukowy OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem otrzymał w roku bieżącym prawo szkoły publicznej dla pięciu klas.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego weszły w życie trzy nowe państwowe gimnazya: 1) gimnazyum w Podgórzu, otwarte na początku b. r. z dwiema klasami. Dalsze klasy otwierać się będą stopniowo aż do uzupełnienia całego gimnazyum; 2) gimnazyum V. niższe we Lwowie, otwarte w bieżącym roku z 4 klasami; 3) Sejm powziął na ostatniej kadencyi rezolucyę, wzywającą rząd, aby w Kołomyi założone było gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. Życzeniu temu stało się zadość, gdyż postanowieniem z dnia 4 września b. r. cesarz zezwolił na utworzenie tegoż gimnazyum. Powstawać ma ono stopniowo w formie klas równorzędnych, istniejącego w Kołomyi gimnazyum z językiem wykładowym polskim. Klasę pierwszą aktywowano już w bieżącym roku szkolnym.

Postanowieniem z dnia 18 stycznia 1892 roku cesarz zezwolił na utworzenie gimnazyum państwowego w Buczaczu z językiem wykładowym polskim. Na razie ma być aktywowane gimnazyum niższe, a to w roku szkolnym 1893/4 odrazu wszystkie cztery klasy niższe. Wyższe zaś klasy mają wchodzić w życie stopniowo w czasie właściwym, jeżeli frekwencya w niższem gimnazyum wykaże tego potrzebę.

Prześladowanie religijne na Litwie.

O prześladowaniu księży katolickich przez rząd rosyjski na Litwie otrzymał *Dzien. Pozn.* następujące wiadomości z Wilna:

Na mocy ukazu rządowego, rozesłanego przez kolegium rzymsko-katolickie 10. listopada 1886 r., nie wolno nowo wyświęconym kapłanom odprawiać uroczyście „prymicyi" bez pozwolenia gubernatora. Za odprawienie bez takiego pozwolenia karano księży dotychczas kontrybucyą od 25 do 100 rubli. Lecz w roku zeszłym nowo wyświęcony kapłan, ks. Wincenty Sidorski za to „przestępstwo", na przedstawienie jenerała Kochanowa, został przez ministra spraw wewnętrznych skazany na uwięzienie w klasztorze w Grodnie przez trzy miesiące. W niedzielę (19. listopada 1892) po nabożeństwie (w kilka tygodni po prymicyach) porwany został przez policyantów i odstawiony do oberpolicmajstra; tu sam oberpolicmajster odczytał mu wyrok ministeryalny, potem ksiądz przez dwóch żandarmów koleją w trzeciej klasie, odstawiony został do gubernatora w Grodnie, a przez niego do klasztoru. Klauzura, chociaż policyant nie stoi u furty, jest tu tak surowa, że ksiądz jeden (Płaskowicki), który się odważył wyjść na spacer za mury klasztorne, skazany był na przedłużenie więzienia przez cały rok!

Drugi kapłan, ks. Sylwester Gimżewski, proboszcz w Olkienikach i zarazem dziekan Merecki, wraz ze swym wikaryuszem (ks. Mateuszem Mażelisem) stali się ofiarą gorliwości kapłańskiej (urzędownie: „szkodliwego wpływu na parafian"). Jen. Kochanow pragnął był księdza dziekana osadzić przynajmniej na trzy lata w klasztorze, lecz na to potrzebował upoważnienia ministra. W tym duchu wniósł przedstawienie do ministerstwa, załączając wszystkie skargi policyi, jakie go dochodziły na tego, nie dającego się złapać (*nieułomiwawo*) księdza w ciągu lat ośmiu i tłumaczenia księdza. Ministerstwo odpowiedziało, że jeszcze nie ma dostatecznej podstawy do kary, jaką proponuje jenerał-gubernator. Jen. Kochanow tedy postanowił ukarać księdza jednego i drugiego w takich granicach, w jakich mu prawo o władzy dyskrecyonalnej pozwala. Wskutek tego księdza Gimżewskiego usunął zupełnie z dziekaństwa i z probostwa, ks. Mażelisa zaś skazał na translokacyę do parafii, oddalonej od Olkielnik. O wyroku swoim nawet nie zawiadomił biskupa, lecz tylko gubernatora, a ten biskupowi doniósł (2/14 sierpnia 1892 roku), co następuje:

„Pan jenerał-gubernator wileński ze względu, że wpływ ks. Sylwestra Gimżewskiego, proboszcza olkienickiego i dziekana Mereckiego -- oraz ks. Mażelisa wikaryusza tejże parafii, -- okazał się niewątpliwie szkodliwym dla parafian, uznał za konieczne ks. Gimżewskiego usunąć od obowiązku proboszcza (*udalil' ot nastojatelskoj dołżnosti*) i zabronić mu sprawowania takowej na czas dłuższy, ks. Mażelisa zaś przenieść do innej, oddalonej od Olkienik parafii, do proboszcza na zupełne zaufanie (rządu) zasługującego. Zawiadamiając o tem waszą przewielebność, wskutek otrzymanego przezemnie rozporządzenia jenerała artyleryi Kochanowa, mam honor prosić najpokorniej, aby mnie wasza przewielebność zaszczyciła zawiadomieniem o skutku niniejszego (*o posledujuszczem*)."

Wybaczcie, że same stare dzieje wam donoszę z czasów Kochanowa.

Nowy generał-gubernator p. Orżewskij zapowiada się dla księży gorszym od poprzednika. Ks. Piotr Endryk, proboszcz w Hanuszyszkach, pow. trockim, ochrzcił dziecko, którego jedno z rodziców zapisane jest do prawosłania, chociaż księdzu przedstawiono dowody, że oboje są katolikami. Gen. Kochanow skazał za to ks. Endryka do klasztoru i rezolucyę taką zanotował na przedstawionym raporcie. Wyrok został potem zredagowany, lecz gen. Kochanow podpisać już nie mógł, bo został usunięty ze swej posady (od 13. stycznia r. b.). Generał Orżewskij, gdy mu z kolei papier zaległy przedstawiono, przejrzawszy całą sprawę, miał powiedzieć:

— Murawiew, po przybyciu do Wilna, wieszał tych, „co byli skazani na Syberyę"; ja więc skazanego do klasztoru poślę do Wiatki — i tak też uczynił, otrzymawszy aprobatę ministra.

Opowiadają tu jeszcze, że drugi ksiądz (Wincenty Żyworonek) został zesłany pod Ural, a trzej inni do klasztoru, także przez gen. Orżewskiego, lecz tych wiadomości nie mogłem sprawdzić. Przypominam tylko jeszcze, że Murawiew przybył do Wilna 26. maja 1863 r., a 3. i 5. czerwca t. r. byli rozstrzelani najpierw dwaj księża: Stanisław Iszora i Rajmund Ziemacki. Gen. Orżewskij przybył do Wilna 5. marca r. b. i od razu spodobał się wszystkim.

Ze Wschodu.

Lwów d. 7. kwietnia.

(Rosyjskie pensye w Sofii. — Serbskie stosunki. — Posuwanie się Rosyi i Anglii w Azyi).

Z Sofii nadeszła wczoraj wiadomość, która ze wszech miar zasługuje na baczną uwagę. Organ Stambułowa *Swoboda* zamieszczał jak wiadomo, długi czas dokumenty z tajnego archiwum dyplomatycznego, przywiezione do Bułgaryi przez Jacobsona. Między temi dokumentami znajdował się też wykaz rzekomej pensyi pobieranej przez księcia Battenberskiego od rządu rosyjskiego w kwocie stu tysięcy rocznie od r. 1881. Pensya ta wyznaczoną była w radzie ministrów i car osobiście zezwolić na nią musiał.

Cóż stało się z tą pensyą? Że jej książę Aleksander ani razu nie odebrał, że z charakterem tego samodzielnego władcy, który położył podwaliny pod samoistność dzisiejszą księstwa, nie zgodnem i do zgodzenia niemożliwem byłoby pobieranie jurgeltu od Moskwy, to ani na chwilę uledz nie mogło wątpliwości. Już też w r. 1889 książę Aleksander w pismach austryackich wieści te o jego pensyi nazwał oszczerstwem.

Car był wprawdzie zdania, że książę pensyę dostaje i że utrzymuje go rząd rosyjski na swoim żołdzie, ale w rzeczy samej pieniądze wpływały do całkiem innych kas i to — nie bułgarskich. Jest to bezprzykładny w dziejach naszego czasu wypadek najprostszego oszustwa w kwestyi dyplomatycznej i zatajenia prawdy przed carem jedynie powołanym w myśl rządu rosyjskiego do zezwalania, lub zakazywania podobnych wydatków.

Polityka rosyjska na Bałkanie kroczyła i kroczy zawsze takiemi ścieżkami i jej głównie przypisać należy wszelkie nieszczęśliwe starcia stronnictw w Bułgaryi i Serbii, wszelką dążność do rozstrzygania kwestyi ogólnego zaufania, jak wyborów, rządu stronnictwa, ministerstw — gwałtem. Serbia wiele, najwięcej nauczyła się od Rosyi; w Bułgaryi Hitrowo i jego ajenci zakrzewili tylko nihilizm polityczny i rzemiosło morderstw — za ruble — w Serbii zwalczanie się krwawe liberałów, radykałów, wolnomyślnych, granie komedyi parlamentarnej, jest odbiciem całego rozumu stanu moskiewskich ajentów politycznych. Każde nowe do steru dochodzące stronnictwo stara się o przyjaźń caratu. Aprobata Moskwy jest uświęceniem gwałtów. Tak poczynali sobie radykali, tak poczynają liberałowie. Po wyborach pierwszych okazała się równość sił radykalnego i liberalnego obozu, mimo niezwykłych represyj podczas akcyi wyborczej. Unieważniano przeto tak długo wybory, aż pozyskano większość liberalną. Dziś liberałowie mają 63 miejsc w skupczynie a radykali 57, kilka wyborów ma się jeszcze odbyć.

Ale Rosyi na własnem jej terytoryum nie szczególnie wiedzie się z metodą gwałtu. Ani kraje polskie, ani kraje z ludnością estońską, fińską i niemiecką nie zmoskwiciły się i nie uznały władzy cara z przekonania. We Finlandyi świeże rozporządzenia rusyfikacyi wywołały takie oburzenie, że pisma finlandzkie wystosowały odezwę do komitetu ratunkowego zbierającego datki dla głodnych, aby nie przyjmował ofiar składanych w Rosyi. W rzeczy samej prezes komitetu jenerał Neovius odmówił przyjęcia sumy zebranej w Petersburgu, do której sam carewicz przyczynił się datkiem 50 tysięcy rubli — za co spotkała go publiczna nagana jeneralnego gubernatora hr. Haytena, „nietaktowności i zachowania sprzecznego z zadaniami komitetu". Nadto obostrzono jeszcze więcej cenzurę pism i literackich zebrań i towarzystw.

Carat kopie sobie własny grób. Dokoła Moskwy wytwarza sobie wrogów śmiertelnych, czyhających na dzień pomsty i odwetu. A i w dalekiej Azyi coraz jaśniej zarysowuje się sprzeczność interesów caratu i Anglii i konieczność starcia obu państw. Podczas gdy Rosya gotuje się do zajęcia Pamiru, Anglia posuwa się też na północ i świeżo zajęła chanat Kandżut na południu od Pamiru położony. Chanat ten należał do Chin jako księstwo poddane płacące haracz, Chiny zezwoliły na zajęcie przez Anglików. Pokazuje się ztąd, że w państwie niebieskiem czują niebezpieczeństwo Moskwy i popierać zaczynają angielskie usiłowania położenia tamy zaborczości caratu. Po wschodniej stronie chanatu leży część Pamiru, będąca w posiadaniu Chin. Anglia zdobyła zajęciem chanatu najkrótszą drogę dla swoich karawan i transportów towarowych do Turkestanu i Kaszgaru.

Rosyjskim ajentom to zwycięstwo angielskiej dyplomacyi zasnąć nie daje. Proklamacyami podburzają mieszkańców Afganistanu, aby żądali od Rosyi wzięcia ich pod opiekę cara i aby nowej linii cłowej domagali się obejmującej i ich kraj i przyłączającej go do Rosyi.

Jak długo jeszcze walczyć tam będą państwa dyplomacyą i intrygami?

GALICYA po pierwszym rozbiorze Polski 1772—1773.

Odczyt dr. Włodz. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

III.

Stanowisko Austryi wobec rozbioru Polski.

(Łzy Maryi Teresy; uszczypliwa uwaga carycy; opór Maryi Teresy przeciwko rozbiorowi; słabość dla syna pomimo znajomości jego błędów; różnice w zapatrywaniach cesarzowej Maryi Teresy i cesarza Józefa; jego pełna podziwu zazdrość o powodzenia Fryderyka; błędy Kaunitza; sądy o rozbiorze.)

Wylane z powodu rozbioru łzy Maryi Teresy były ze strony współczesnych i potomnych przedmiotem wielu uszczypliwych uwag.

Caryca Katarzyna mówi o niej z ironią: „Płacze, ale bierze"; na myśliwskiej kolacyi u pani du Barry, odczytując doniesienia Rohana śmieją się z obłudnych skrupułów Maryi Teresy; a i w ostatnich czasach kilku historyków, jak Alexis de St. Priest, podejrzywało szczerość żalu cesarzowej, o ile wolno wnosić tak z dokumentów publicznych, jak i ze świadectw prywatnych, niesłusznie, gdyż jedynie słabość jej woli usprawiedliwionym zarzutom podlegać może. Marya Teresa zdawała sobie o wiele wcześniej od Kaunitza sprawę z wartości, jaką Polska jako naturalny sprzymierzeniec Austryi wobec wzrostu potęgi rosyjskiej i pruskiej mieć może, widząc też w wierze katolickiej węzeł pomiędzy Polską a Austryą, upatrywała w dobrem porozumieniu tych dwóch mocarstw siłę zdolną zahamować zapędy szyzmatyckiej Rosyi i protestanckich Prus.

Cesarzowa była też zupełnie świadomą błędów austryackiej polityki przy elekcyach Augusta III. i Stanisława Augusta popełnionych; ilekroć jednak chodziło o udzielenie Polsce czynnej pomocy[13]), o zaszachowanie rosyjskiego lub pruskiego wpływu, o zastrzeżenie wolnej elekcyi, albo o zabezpieczenie dziedziczności tronu, ustępowała Marya Teresa wobec działającego na nią prawie zawsze skutecznie zaklęcia wojny, pod jego grozą nie mając siły Kaunitza odprowadzić od półśrodków a zniewolić do bardziej stanowczej polityki; a nawet w tych wypadkach, w których Kaunitz, widząc skutki swoich niezręczności, proponował Maryi Teresie wysłanie armii do Polski w celu pogodzenia konfederatów z królem i oswobodzenia Polski od obcych wpływów, zgadzała się Marya Teresa na cel, nie chciała jednak zezwolić na środki[14]). Raz tylko w r. 1767 zdobyła się cesarzowa na groźbę zbrojnej interwencyi przeciwko Rosyi w sprawie polskiej, ale wskutek postrachu, jaki wywołał Fryderyk II., jej nie wykonała[15]), wysłane zaś kilka lat później ku granicom Polski oddziały zatwierdzonych warunkowo przez Maryę Teresę zamiarów Kaunitza zapobieżenia rozwielmożnieniu Rosyi[16]) wcale nie spełniły. Znaczenie jakie miała Polska dla Austryi ocenił Kaunitz za późno; pierwej bowiem przeważało w Austryi przekonanie[17]), że wzmocnienie Polski wyszłoby na korzyść Rosyi, która w Polsce ma przeważny wpływ; dopiero po rozbiorze uznał Kaunitz, jak bardzo błądził, dopuszczając bezczynnością swą do osłabienia polskich rządów. Co prawda, przyczyniła się do tego w niektórych chwilach także i niechęć cesarzowej do wszelkiej żywszej akcyi.

Jak w sprawie osłabienia Polski, tak też i w sprawie rozbioru czuła Marya Teresa nietylko jego niemoralność[18]) ale i następstwa, i pod tym jednak względem paraliżowała ją niemoc czynu.

Już w r. 1863 gdy elektorowa saska Marya Antonina chciała[19]) koronę polską dla dworu saskiego okupić częściowym podziałem Polski, pragnąc z góry pokalać to berło, zanim je jeszcze otrzymała, Marya Teresa, lubo zamysłom elektorowej sprzyjająca, sprzeciwiła się jednak stanowczo rozbiorowi Polski. Również i w r. 1768 była Marya Teresa niesklonną do rozbioru Polski i to nawet za cenę Szlązka, a dążący do rozbioru plan Kaunitza z r. 1768 kazała puścić w niepamięć[20]).

W grudniu 1770[21])), gdy Kaunitz nazywając Polskę „niewinną ofiarą", nieśmiało i ostrożnie wysuwał plan podziału, napotkał również na opór cesarzowej, równy brak decyzyi jednak okazywała cesarzowa w innym kierunku, mianowicie wówczas, gdy Kaunitz doradzał cesarzowej podjęcie wspólnie z Turkami kroków, dążących do powstrzymania wzrostu potęgi rosyjskiej; cesarzowa nie chciała bowiem ani narażać się na wojnę Rosyi przeciwną, ani też przykładać ręki do osłabienia Turcyi.

Konwencya z Turkami, w której Austrya za 20.000 kies złota sprzedała swoją interwencyą pokojową, przyszła do skutku pomimo oporu Maryi Teresy. Uczucia Maryi Teresy raziła zapłata w brzęczącej monecie faktornego za polityczną usługę; przyjętego warunku wyzwolenia Polski z pod rosyjskiego wpływu pragnęła Marya Teresa dotrzymać, wyrzucała sobie bowiem swą bierność wobec „ucisku wolnego narodu"[22]). Mimo chęci dotrzymania danego słowa, cofała się jednak zawsze ilekroć dla spełnienia warunków trzeba było użyć zbrojnych środków, albo wywołać zawikłania europejskie.

Jak silne były wpływy, które na Maryą Teresę działały, dowodzi, że w styczniu 1772 Marya Teresa dopuszcza już możliwości powiększenia Prus i Rosyi na niekorzyść Polski, sama jednak nie chce przyjąć odszkodowania ani kosztem Polski ani kosztem Turcyi, pragnie tylko Klacka albo ziem frankońskich[23]), wszystkie kroki zaś poprzednio podjęte nazywa fałszywymi[24]), pisząc wówczas, gdy ją usiłowano uwikłać w intrygi, dążące do uszczuplenia praw Polski lub Turcyi: „Chcieliśmy postępować na pruski sposób, a równocześnie uratować pozory prawości. Gdyby nam dano przyobiecaną w pierwszym planie rozbiorowym Wołoszczyznę a nawet i Belgrad, to znajduję, żeśmy je zanadto drogo kupili, bo stałoby się to kosztem naszej czci, kosztem sławy monarchii, kosztem naszej dobrej wiary i religijności. Od początku naszego nieszczęśliwego panowania o to przynajmniej zawsześmy się starali, aby dotrzymać słowa, okazać umiarkowanie i wierne dopełnienie przyjętych obowiązków. Zdobyliśmy sobie przez to zaufanie, owszem śmiem to powiedzieć — podziw całej Europy, cześć i szacunek nawet u nieprzyjaciół. Od roku wszystko to zginęło niepowrotnie".

„Wyznaję, że ledwo to przenieść mogę i że nic mnie tak na świecie nie bolało, jak utrata naszej dobrej sławy, a na nieszczęście wyznać muszę, żeśmy na to zasłużyli. I właśnie na tym punkcie potrzebne lekarstwo należy odrzucić jako złą i zgubną zasadę, że z tego zamętu chcieliśmy korzystać; należy pomyśleć o tem, w jaki sposób najprędzej a najmniej źle wydobyć się z nieszczęśliwej sytuacyi, nie myśląc już wcale o zdobyczach, ale o tem jedynie, jak odzyskać naszą dobrą sławę, naszą wierność i wiarę i przywrócić, o ile to się da polityczną równowagę".

Józef i Kaunitz jednak ciągle straszyli wzrostem pruskiej zmory. Mimo to pisze Marya Teresa[25]) w lutym 1772:

„Najłatwiejszą rzeczą byłoby dla nas przyjąć rozbiór Polski, do którego nas wzywają, ale jakiemże prawem obdzierać niewinnego, którego się dotąd zawsze i głośno chciało bronić i podtrzymywać? Bo i na co te wielkie i kosztowne przygotowania i te hałasy o utrzymanie równowagi na północy? Jedyna racya przyzwoitości, że nie wypada pozostać osamotnioną między dwoma mocarstwami nie zdaje mi się być wystarczającą, nie zdaje mi się być nawet pozorem honoru, ażeby połączyć się z dwoma niesprawiedliwymi uzurpatorami w celu pognębienia kogoś trzeciego, nie mając żadnego innego tytułu do tego".

„Nie pojmuję zgoła polityki, która pozwala, gdy dwaj inni nadużywając swej przemocy, gnębią niewinnego, trzeciemu z tytułu jedynie przezorności na przyszłość, a chwilowej stosowności naśladować ich i dopuścić się tej samej niesprawiedliwości; to mi się zdaje rzeczą niepodobną. Panujący nie ma innego prawa, jak każdy inny prywatny; wielkość jego i interes państwa nie będą wzięte pod rozwagę, gdy się wszyscy przed Bogiem okazać musimy dla złożenia rachunku. Proszę mnie przekonać, że się rzecz ma inaczej, a chętnie się poddam. Bardzobym chciała być w błędzie; znam oddawna i bardzo dobrze (i często nad tem bolałam) krytyczne nasze położenie, ale trzeba umieć zdobyć się na ofiarę, a teraz chwila po temu. Wszystko, co nam przypaść może (w zaborze), nie dorówna nigdy co do wielkości i doniosłości i w połowie temu, co dostaną inni, nie należy więc dłużej zatrzymywać się nad tem i uwodzić jakimś innym nierównym podziałem. Jedynem naszem zadaniem powinno być: zakończyć tę wojnę jak najprędzej, uczciwie, w sposób taki, żeby przyjaciel i nieprzyjaciel poczuwać się musiał do wdzięczności, dla nas, a mybyśmy zyskali ich szacunek naszą uczciwością i wspaniałomyślnością. Powiem więcej, nie uważam tego za akt wspaniałomyślności, ale za następstwo prawdziwych zasad: nie uchybić nikomu. Związaliśmy się z Portą, wzięliśmy nawet od niej pieniądze; pretekst jakiby można, albo jakiby się chciało znaleźć, ażeby najprzód Turków ukrzywdzić, a potem korzystać z ich odarcia, nie da się pogodzić z ścisłą prawością i zdrowemi zasadami. Nie pozostaje nam, jak Wołoszczyzna i Mołdawia, krainy niezdrowe, zniszczone, otwarte Turkom, Tatarom, Rosyanom bez żadnej fortecy; kraje, gdzieby potrzeba wkładu milionów pieniędzy i ludzi ażeby się w nich módz utrzymać."

„Nasza monarchia może się obejść, bez podobnego powiększenia, któreby się tylko obróciło na jej zupełną ruinę; potrzebaby więc następnie wrócić do (zaboru) Polski i dać jej tytułem indemnizacyi Wołoszczyznę i Mołdawię, to byłby jeszcze jedyny środek najmniej zły, na którybym się mogła zgodzić; wszystkie inne prowadziłyby albo do wojny z Turkami, coby było rzeczą niesprawiedliwą, albo do odarcia trzeciego, nie odszkodowawszy go niczem.

„Co powie Francya, Hiszpania, Anglia, gdy nagle zwiążemy się ściśle z tymi, którym chcieliśmy zaimponować i których postępki ogłosiliśmy za niesprawiedliwe. Wyznaję, że byłby to formalny kłam *(un démenti formel)*, zadany wszystkiemu, co się przez lat 30 stało w mem państwie. Starajmy się raczej zmniejszyć pretensye innych, zamiast dzielić się z nimi w warunkach tak nierównych; niech nas mają raczej za słabych, jak za nieuczciwych".

[13]) Beer t. I. s. 55, 132.

[14]) Beer t. II. s. 23.

[15]) Raumer Beiträge II., s. 83 Arneth t. II. s. 128; Rénier 31. stycznia 1767; Dumker s. 501.

[16]) Beer t. II. s. 23 Marya Teresa do Kaunitza 5. lutego 1771.

[17]) Beer t. I. s. 132.

[18]) Jakkolwiek zapatrywania Maryi Teresy na rozbiór Polski są znane z dzieł Arnetha i Beera, a szersze koła czytelników szczegółowo w bardzo zajmujący sposób z niemi obznajomił ks. Stanisław Załęski w rozprawie „Marya Teresa i pierwszy rozbiór Polski" (*Przegląd lwowski* 1878), uważam za niezbędne słowa Maryi Teresy powtórzyć, nietylko bowiem przyjdzie mi w dalszym toku mej pracy na nie się niejednokrotnie powołać, ale przypomnienie ich wydaje mi się właściwem także i z tego powodu, że trudno o bardziej stanowcze i słuszne potępienie rozbioru i o bardziej dowodne zbicie rzekomo prawnych pretensyi Austryi do Rusi Czerwonej, aniżeli to, które wyraziła biorąca później udział w rozbiorze monarchini.

[19]) Arneth t. II. s. 39 i 542; Beer t. I. s. 110, t. II. Anallecta s. 324. Weber: Marya Antonia Walpurgis Kurfürstin von Sachsen; Dresden 1857 s. 144.

[20]) Beer: Documente 262—272; Beer t. I. s. 298, Arneth t. II. s. 145—153.

[21]) Arneth t. II. s. 250 i 582.

[22]) Maria Theresia und Josef II. Ihre Correspondenz t. I. s. 345.

[23]) Arneth t. II. s. 352.

[24]) Maria Theresia, Joseph II., ihre Correspondenz, t. I. s. 362; list bez daty, z d. 22. lub 25. stycznia 1772. *Przegląd lwowski* 1878 s. 490, Arneth t. II. s. 595; ks. Stanisław Załęski (przekład polski).

[25]) Arneth t. II. s. 358 i 595; ks. Stanisław Załęski (przekład polski) *Przegląd lwowski* 1878 s. 493.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 kwietnia.

Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* został skonfiskowany przez ck. prokuratoryę państwa za artykuł wstępny p. n. „Walki polityczne w zaściańku" omawiający między innemi postępowanie sędziego w Birczy p. Podlaszeckiego. Oczekujemy orzeczenia sądowego — a w razie zatwierdzenia konfiskaty zażądamy przeprowadzenia jawnej rozprawy.

Zapiski osobiste. Dr. Stanisław Dekański lekarz przy krajowym szpitalu we Lwowie, wyjechał dziś na dłuższą wycieczkę naukową do zagranicznych zakładów hydropatycznych.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Ludwika Dickmanna auskultantem sądowym dla swego okręgu.

— **Rada szkolna krajowa** postanowiła w nowo wydawanych książkach rachunkowych dla szkół ludowych, pozostawić nazwę nowej monety zdawkowej: *heller*, bez zmiany, a to po pierwsze ze względu na to, iż tłómaczenie oryginalnych nazw monet, miar i wag nie jest odpowiedniem, powtóre zaś dla tego, iż orzeczeniem ministeryalnem ustalona już została skrócona pisownia monet nowych (*k* i *h*), proponowana więc nazwa polska „grosz" nie odpowiadałaby popowiadałaby powyższemu skróceniu.

Sprawy górnicze. Starostwo górnicze w Krakowie opracowało nowy projekt przepisów górniczo-policyjnych i dało je do zaopiniowania krajowemu Tow. naftowemu w Gorlicach, które w tym celu dnia 10. bm. o godz. 10 rano we Lwowie w gmachu sejmowym obrady rozpocznie.

Z miasta.

Powszechna wystawa krajowa 1894. Szereg pawilonów własnych na wystawie powszechnej krajowej, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, zapowiada się nader pokaźnie. Wspominaliśmy już o zamiarach Heleny hr. Mierowej, Romana hr. Potockiego, Andrzeja hr. Potockiego, Ludwika hr. Dębickiego, Juliana br. Brunickiego, Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Jakóba br. Romaszkana, obecnie znów dyrekcya wystawy otrzymała od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wiadomość, iż zasłużona tyle instytucya ta zażądała 260[ ] metrów dla wzniesienia pawilonu własnego oświetlonego z góry. Dalej właściciele dóbr Brody oświadczyli gotowość wybudowania oddzielnego pawilonu we wnętrzu którego pomieścić chcą okazy swojego gospodarstwa, po za pawilonem zaś na wolnej przestrzeni własne produkta leśne. Niemniej energiczny protektor haftu włościańskiego p. Kazimierz Rojowski z Humenowa planuje specyalny pawilon dla tychże robót. Rozpoczęty przed laty ośmiu a zbywany zrazu żartami tylko, przemysł ten rozwinął się dziś poważnie. Poparty subwencyą wydziału krajowego ma już obecnie zbyt swój w kilku bazarach krajowych, nadto w Peszcie i w Wiedniu, gdzie na jednej z wystaw wyroby humenowskie zaszczytnie nagrodzono i jako wzory do muzeum etnograficznego wcielono! W tej chwili pełnej smaku, artystycznej krzyżykowej robocie w Humenowie oddaje się 65 hafciarek; mnożą się one też wciąż w okolicy. W tych dniach znaczną partyę haftów wysłano na żądanie do Chicago. P. Kazimierz Rojowski stawiając pawilon własnym kosztem zamyśla przy pomocy sprowadzonych *ad hoc* robotnic, przedstawić cały tok swojskiej tej iście ludowej pracy.

Raut dziennikarski. Na wczorajszem posiedzeniu pełnego komitetu zakomunikował przewodniczący p. Merunowicz, że pan prezydent miasta odstąpił na raut prócz wielkiej sali ratuszowej, salę posiedzeń magistratu, biura prezydyalne i własne mieszkanie, tak że raut odbędzie się w 18 salonach. Dalej zakomunikował p. Merunowicz, że p. prezydent Mochnacki oddał do dyspozycyi komitetu dekoracye, przygotowane na przyjęcie cesarza. Do komitetu dekoracyjnego zaproszono prawie wszystkich we Lwowie zamieszkałych artystów malarzy i rzeźbiarzy.

Ze Sokoła. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" zawiadamia druhów, iż z dniem 15 bm. rozpoczyna się w „Sokole" kurs nauki jazdy na kołach (bicyklach). Korzystać z niej mogą tylko członkowie Towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya od godziny 6 do 8 wieczorem, gdzie również zasięgnąć można bliższych informacyj.

(—s.) **Przednowek w okolicach Lwowa.** Dzisiejszy targ piątkowy sprowadził na rynek lwowski całą galeryę tych okropnych, wychudłych postaci, jakich nie znają kraje szczęśliwsze, a które są specyalnością „przednowkową" naszego biednego ludu. Same słowo „przednowek" nie znane jest w żadnym innym cywilizowanym języku. Okropne słowo! Kto chce poznać całe jego znaczenie, niech tylko przejdzie się po naszym rynku i zatrzyma przed chłopami, którzy klęczą (sic) na bruku koło czterech jaj — mówię dosłownie czterech marnych jaj, które niósł często opętane dwie mile, ażeby dostać za nie 10 centów. Czy wiecie, dlaczego klęczą? Są przecież od lat kilku stołki na targach lwowskich. Stołki te wynajmują się po 1 cencie dziennie. Otóż ażeby oszczędzić centa klęczą biedacy na kamieniu, a ponieważ to jest przez komisarza targowego wzbronionem, więc z nadejściem tegoż uciekają co sił starczy lub podnoszą się szybko „udając" kupujących. W ogóle chata wieśniacza, która z „towarem" wysyła kobietę, jest względnie jeszcze szczęśliwszą. Gdy jednakowoż z kilku jajami — o maśle ani mleku u chałupników nie ma bowiem mowy — wychodzi sam chłop do miasta, o to bądź pewny, że żona siedzi wówczas w domu na przyzbie i płacze lub tak jest osłabiona (z głodu), że do miasta iść nie może. Pół dnia czekają wówczas dzieci na ten bochenek chleba, który im ojciec około południa z miasta przyniesie. Jest to wielka uroczystość, na którą często znowu cały tydzień czekać trzeba. Lud nie ma już bowiem w wielu wsiach zupełnie chleba i żyje tylko jeszcze kartoflami. Chałupnicy i tych nie mają — żyją oni wyłącznie z zarobku tj. cała rodzina z 20—30 centów dziennie. A gdy jakiego dnia zarobku zabraknie? Wtedy, o wtedy przymierają wszyscy z głodu. Że tak jest, proszę przypatrzeć się wybladłym kościotrupom, jakie snują się w dnie targowe po naszem mieście. „Kurza ślepota" to nieodłączna towarzyszka anemii i głodu, również nieznana choroba na zachodzie, panuje u nas zwykle dopiero w maju. W tym roku skutkiem nader ciężkiej zimy zawitała do naszych wiosek już z początkiem marca.

Samobójstwo. Dziś w południe zastrzelił się na wałach gubernatorskich obok teatru letniego Kasper Rogaliński, dyetaryusz sądowy.

Tegoroczne ćwiczenia wojskowe odbywać się będą następująco: Dywizye kawaleryi w Jarosławiu i we Lwowie będą odbywać ćwiczenia dywizyjne i brygadne przez dni ośm przed manewrami korpuśnymi. Manewry rezerwistów 2, 3, 5, 7, 10, 11 i 13 korpusu będą trwały 20 dni, zaś rezerwistów korpusu 1, 4, 6, 8, 9, 12 i 14 za pierwszym zawrotem 13 dni za drugim 16 dni. Manewry korpusów 10 i 11 ukończą się d. 7 września, korpusu pierwszego d. 2 września, zaś ćwiczenia dywizyjne kawaleryi w Jarosławiu i we Lwowie d. 29 sierpnia. Korpusy 2, 3, 5 i 13 otrzymają naboje z prochu bezdymnego.

Z kraju.

Zmiana własności. Dobra Rabkę z zakładem kąpielowym, Zaryte, Skomielnę białą, Słonne, Rdzawkę, Chabówkę i Ponice nabył od spadkobierców śp. Juliana Zubrzyckiego p. Sobiesław hr. Mieroszowski. Transakcyę tę nader zawiłą przeprowadził krakowski adwokat dr. Stefan Grudziński.

Wydział Rady powiatowej w Borszczowie uchwalił dla Towarzystwa im. Stanisława Staszica, celem poparcia pożytecznej działalności tego Towarzystwa subwencyę w kwocie 10 zł. rocznie. Inne Rady powiatowe pójdą zapewne za tym przykładem, bo popieranie instytucyj oświatę narodową na celu mających, to pierwszy obowiązek autonomii.

„Sokół“ stanisławowski odbył 19. bm. walne zgromadzenie pod przewodnictwem druha Argasińskiego. Po przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia i sprawozdania wydziału do wiadomości, zajęło się zebranie sprawą budowy własnego gniazda sokolego. Rozprawę tą wywołała darowizna gruntu przez magistrat, obwarowana zbyt uciążliwymi warunkami. Toteż przyjęto wniosek dra Zinsa i Milerowicza, iż poleca się Wydziałowi, aby w razie potrzeby za przybraniem rzeczoznawców, po przeprowadzonej w sprawie darowizny gruntu pertraktacyi z magistratem, zarządził co uzna za stosowne, t. j by przyjął lub odrzucił darowiznę gminy, — w danym razie, ażeby zakupił inny grunt pod budowę i zadecydował, czy budowę gmachu ma się rozpocząć w roku bieżącym. W dalszym ciągu obrad uchwalono przystąpić do Związku towarzystw gimnastycznych we Lwowie, a delegatami do Związku wybrano druhów: Artychowskiego, Doboszyńskiego, Latoura, Milerowicza i Świątkiewicza. W końcu przystąpiono do wyborów. Prezesem Sokoła wybrano ponownie i jednogłośnie przez aklamacyę druha Włodzimierza Argasińskiego. Większością głosów wybrano: zastępcą prezesa druha Milerowicza Felicyana, wydziałowymi Artychowskiego Tadeusza, Goreckiego Ignacego, Jaegermanna Józefa, Kostkiewicza Władysława, Latoura Jana, dr. Lorscha Edmunda, Mühlna Władysława, dr. Ostafińskiego Maryana, Schneidra Ludwika i Świątkiewicza Włodzimierza. Zastępcami wydziałowych: Adelmana Aleksandra, Barancewicza Antoniego, Chowańca Stanisława, Dempniaka Tadeusza i Lityńskiego Kazimierza. Członkami komisyi szkontrującej wybrano druhów Giełdanowskiego i Weissa.

Subwencya. Dyrektor stanisławowskiego teatru p. Kwieciński otrzymał 500 zł. subwencyi od tamtejszej Kasy Oszczędności.

Główna wygrana 200.000 zł. przy ostatniem ciągnieniu losów wiedeńskiej pożyczki komunalnej padła na spółkę, utworzoną przez kilkunastu mieszczan w Krakowie ze sfer drobnego przemysłu. Każdy z wspólników otrzyma około 11.000 zł. i przez to będzie w stanie rozszerzyć zakres swego działania. Nie można powiedzieć, by tym razem los był ślepy.

Z Nowego Sącza. Wybory do rady gminnej wypadły bardzo pomyślnie. Naczelnikiem gminy został p. Freund, a do rady weszli sami chrześcijanie.

Dziw przyrody. W Bratkowcach, włościanka Katarzyna Chunaj powiła dziecię z dwoma głowami, czterema rękami i nogami. Dziecię jednak zmarło a matka walczy między życiem a śmiercią.

Zabójstwo. We wsi Glitt powiatu radowieckiego włościanin Konstantyn Blidar w przystępie obłąkania rozstrzaskał sąsiadce swej Maryi Metryuk czaszkę toporem. Zabójcę odstawiono do sądu powiatowego w Radowcach.

Żywcem spalone. Dwoje dzieci wieśniaka Michała Zarycznego w Kadłubicach, pozostawione w domu same i bez nadzoru, przy pożarze chałupy z niedocieczonej dotychczas przyczyny wybuchłym, spaliły się kompletnie. Ojciec wróciwszy do domu, zastał już tylko zgliszcza i zwęglone trupy swoich dzieci.

Trojaki. Na przedmieściu Manasterzyskach w Czerniowcach porodziła wieśniaczka Domka Olejuk troje dzieci, które zaraz po urodzeniu zmarły.

Policya rządowa w Przemyślu. Z pewnego źródła dowiaduje się *Gazeta przemyska*, że najdalej z dniem 1. października b. r. rząd obejmie na siebie w mieście Przemyślu policyę bezpieczeństwa. oddział żołnierzy policyjnych składać się będzie z kapitana, podporucznika i 60 szeregowych. Personal urzędniczy zostanie powiększony o 1 komisarza, 2 koncepistów i 3 urzędników manipulacyjnych. Nadto przybędzie dla posiłkowania żołnierzy policyjnych w pełnieniu służby bezpieczeństwa 6 agentów policyjnych.

Cholera. W Kudryńcach nie zapadł nikt w ciągu ostatniej doby na cholerę. Z dziewięciu osób, które pozostawały w leczeniu, jedna umarła. Pozostaje w kuracyi 8 osób.

Pożar. Przed dwu dniami w samo południe wybuchł pożar w Cholerzynie i pochłonął 14 domów, 9 stodół i 1 bróg. Pożar powstał skutkiem lekkomyślności kilkoletniego chłopca, który perz pod domem się znajdujący, podpalił.

Ze świata.

Nowe pieniądze. Wiedeńska mennica wybiła już 20 milionów sztuk jedno i dwu koronowych. Emisya tych nowych monet rozpoczęła się z d 1. b. m. Równocześnie kasy rządowe zatrzymywać będą wszelkie monety miedziane, jakie do nich wpłyną.

Uniform przeciw kulom miał już przed 11 laty sporządzić, moskiewski krawiec Juszkow — jak donosi *Moskiewskij listok* — ale wtedy nie zrozumiano doniosłości wynalazku. Obecnie ma Juszkow swój wynalazek przedłożyć ministerstwu do zbadania.

Ciekawy kostyum. Bawiąca obecnie we Wiedniu antispirytystka Ida Lané-Ney, posiada oryginalne pomysły. W hotelu „Imperial“ kazała obecnie wystawić na widok publiczny suknię, w jakiej zamierza wystąpić w sobotę w sali Towarzystwa muzycznego. Patrząc na ten kostyum, każdy serdecznie uśmiać się musi, suknia bowiem jest zrobiona ze wstążeczek, któremi zwykle obwiązywane są lepsze gatunki cygar. Suknia wygląda podobno bardzo efektownie, a spostrzebowano do jej uszycia przeszło 3000 wstążeczek.

Wellington i mundury nieprzepuszczające kul. Wynalazek Dowego przypomniał znaną swojego czasu anegdotę. Pewnego dnia zgłosił się do Wellingtona jakiś cudzoziemiec i przedłożył mu sporządzone przez siebie uniformy nieprzepuszczające kul. Wynalazca chciał, aby Wellington postarał się o raprowadzenie ich w armji. „Dobrze — rzekł Wellington — ale włóż pan na siebie mundur.“ Cudzoziemiec uczynił zadoyć temu żądaniu. Na znak księcia zjawił się oficer ordynansowy. „Powiedz pan kapitanowi Soundso, żeby mnie przysłał 2 żołnierzy z nabitemi karabinami,“ Pomysłowy krawiec, usłyszawszy te słowa, zniknął bez śladu.

Szalony napastnik. Z Rzymu donoszę że kuchta Berardi, który cisnął paczkę w willi Borghese, ma wyraźnie pomieszanie zmysłów. Wynika to z raportu szczegółowego doktora Malpierego, który go badał. W kwesturze spał dobrze pierwszą noc, ale nie chciał przyjąć zgoła żadnego pokarmu. Zawieziono go więzienia le Carceri Nuove, gdzie mu dano osobną izbę. Dawniej był wesołego charakteru, lecz wyjechawszy do Ameryki stetryczał i powziął przekonanie, że jest prześladowany wszędzie i przez wszyskich i że wolnomularze ścigają go nieustannie. Niewiadomo jeszcze, czy Berardi uznay zostanie za winnego i przeto skazany według kodeksu włoskiego na pięć lat więzienia za zniewagę wyrządzoną królowi, lub też poczytany za warjata i zamknięty w domu obłąkanych, gdzie już od dawna znajduje się z siostr jego. Niezliczone telegramy, wyrażające oburzenie przeciwko nikczemnej zniewadze, dochodzą wciąż z Włoch całych i zagranicznych do Kwirynału,

Szczęśliwe Czechy. Ostatni spis ludności wykazał, że w całem królestwie czeskiem wzrosła liczba żydów w przeciągu ostatnich lat dziesięciu z 94.449 na 94,479, tj. zaledwie o trzydzieści osób. W r. 1880 przypadało na 10.000 mieszkańców, 170 żydów, a w r. 1890 już tylko 162.

Ekscesy wojskowe. Od kilku dni wyprawiają w Tryeście żołnierze awantury z cywilnymi. Policya uwięziła kilku ekscedentów. Pomiędzy ludnością panuje wskutek tego wielkie wzburzenie.

Zmarli.

Sowiński Józef żołnierz wojsk polskich z r. 1831, 5. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 82.

Nieżałowski Zygmunt ogrodnik miejski, 5. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 32.

Królikowska Józefa z Gutterów, wdowa po prof. gimn. przemyskiego 1. b. m. w Dzikowcu, koło Kolbuszowy.

Wyrobisz Józef em. referendarz mag. krakowskiego, 6. bm. w Krakowie w 77 r. ż.

Jakowicki Teodor b. prof. gimn M. Magdaleny i prezes wydziału hist. literackiego Tow. przyj. nauk w Poznaniu.

Kramarkiewicz Hipolit zdolny kompozytor w Poznaniu w 38 r. ż.

Lübke Wilhelm znany dziejopisarz sztuki i profesor, w Karlsruhe w 67 r. ż.

Candolle Alfons znakomity przyrodnik w 87 r. ż. w Genewie. Najznakomitsze dzieło Candolla nosi tytuł: Lois de la nomenclature botanique.

Teatr.

Repertuar teatralny. Dziś po raz pierwszy „Pan poseł“ komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i X. X. Jutro przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Mascagni'ego.

„TEATR“.

(Mixtum chao).

Niegdyś.

II.

W Anglii za Szekspira.

Za Elżbiety było w samym Londynie aż 8 trup „komedyantów“, najważniejsza „Niedźwiedników“. — Prawie wszystkie teatry stały nad brzegiem Tamizy, co przywabiało tem więcej widzów. Sale ich dwojakiego kształtu. Jedne to zwykłe podwórza hotelowe ze stołami pod murem, szeregami ławek, gdzie loże zastępowały okna oberży, plafon błękit, kinkiety słońce — takim był np. teatr „Globe“. Drugie to rodzaj szop, oświeconych lampami, bo grano tu wieczorem takim był „Black-Friars“ (Blok frajers — czarni mnisi).

Dekoracye proste: duże szpady na krzyż, często dwie krokwie, oznaczały bitwę, koszula na ubraniu — rycerza, suknia na trzonku miotły — rumaka, okrytego czaprakiem. Wszak w „Śnie nocy letniej“ zachował nam stary Wil ten sposób symbolistyczny w postaci księżyca i ściany w tragedyi o Pyramusie i Pyzbie, którą to ścianę przedstawiał aktor, posypany gipsem. Księżycem był człowiek z pękiem chróstu na plecach i latarnią, za nim pies w myśl przysłowia o jego szczekaniu.

Garderobę wspólną aktorów stanowił kącik, oddzielony od sceny łachmanem na postronku przeciągniętym, a co najwyżej starym dywanem, przez którego szpary było można widzieć aktorów, różujących sobie twarz roztartą cegłą, „robiących“ wąsy palonym korkiem lub przebierających się za kobiety.

W amfiteatrze (!) pełno bywało szlachty, uczniów, żołnierzy i majtków, dla których grano tragedye jak: Terrex i Porrex, Matka Bombik, Libertyn (z hiszpańskiego), komedye: Feliks i Filomena, Tamerlan, Żyd maltański, Igła mojej kumy Gurton. Ale publiczność ta rządziła się podczas przedstawienia, jak wiszara gęś: aktorowie robili swoje, a widzowie „z arystokracyi“ obróceni tyłem do sceny, lub na scenie samej, wśród śmiechu i wrzawy grali w karty, lub cet czy licho, „ulica“ zaś zalewała się piwem przy stolikach — jak w dzisiejszych teatrzykach ogródkowych.

Takim był teatr angielski, gdy doń wstąpił Szekspir, by ze stróża koni stał się pasterzem ludzi. I w takich warunkach, niemniej uciążliwych od owych hinduskich, stworzył arcydzieła, a trupy „angielskich komedyantów“ spospolitowawszy je, rozpowszechniały je beziminnie po całej Europie.

Ostatnie wiadomości.

Dziś w południe odbyło się posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego w sprawie wyboru posła na sejm krajowy z mniejszych własności pow. brzozowskiego w miejsce śp. Bobbczyńskiego. Na posiedzeniu tem stosownie do doniesienia przewodniczącego lokalnego komitetu wyborczego, p. Mieczysława Urbańskiego, uchwalono zatwierdzić kandydaturę pana Zdzisława Skrzyńskiego, który na miejscowem zebraniu wyborczem otrzymał 36 głosów, Stanisław Wysocki 27, a Józef Czarnecki 1 głos. Dalej omawiano sprawę wyboru do Rady p. z powiatu jarosławskiego w miejsce ś. p. hr. Koziebrodzkiego.

Dotychczas znaną jest tylko kandydatura ks. Pastora, gorliwie popierana przez komitet lokalny. Ze względu, że miejscowy komitet nader gorąco i słusznie popierając tę kandydaturę, oznaczył czas do 1. maja na zgłaszanie kandydatów — przeto żadnej st... czej decyzyi nie powziął.

W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: „Centralny komitet przedwyborczy na podstawie wniosku powiatowego komitetu przedwyborczego w Brzozowie zatwierdza kandydaturę p. Zdzisława Skrzyńskiego na posła sejmowego z kuryi mniejszych posiadłości powiatu brzozowskiego i tę uchwałę swoją podaje do publicznej wiadomości. We Lwowie 7. kwietnia 1893. W zastępstwie przewodniczącego: *Z. Dembowski.*

Wczoraj odbył się w Tarnowie wybór posła na sejm krajowy z tamtejszego okręgu wyborczego większej własności w miejsce śp. Władysława Koziebrodzkiego. Jako kandydaci stanęli Franciszek dr. Mycielski i zasłużony prezes mieleckiej Rady powiatowej p. Stefan Sękowski. Na 156 głosujących hr. Mycielski otrzymał 72 głosów, a p. Sękowski 84 — przeto ten ostatni został wybrany posłem na Sejm krajowy. Nie wątpimy, że reprezentacya nasza pozyska w p Sękowskim siłę bardzo pożyteczną, co się zaś tyczy przekonań politycznych nowo wybranego posła to są one najbardziej zbliżone do zasad stronnictwa środkowego.

Z Pragi donoszą: Pani Naprstek darowała miastu Chicago przedmioty domowych robót kobiet słowiańskich przeznaczone na wystawę chicagowską. Stało się to z tej przyczyny, ponieważ wiedeński komitet wystawowy nie chciał utworzyć dla nich na wystawie chicagowskiej osobnego oddziału. Teraz będą przedstawione od m. Chicago.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów odpowiedział minister prezydent Wekerle na interpelacyę Ugrona, co się stało z pułkownikiem Szekelim, który wśród strasznych tegorocznych mrozów, wydał rozkaz, aby pułk wczesnym rankiem odbył ćwiczenia na wolnem polu. Minister odpowiedział, że ów pułkownik, znany z nerwowości, został usunięty. Izba przyjęła odpowiedź ministra z uznaniem do wiadomości.

Burzę wywołała odpowiedź ministra honwedów Fejervarego. Mianowicie dep. Horvath zainterpelował, że wielu jednorocznych ochotników w Koloszwarze, mimo, że zdali z dobrym postępem egzamin oficerski, nie zostali oficerami, a to z powodu, że uznano ich „niegodnymi“, ponieważ w restauracyi śpiewali pieśń Koszuta. Minister Fejervary w odpowiedzi przedstawił rzecz tak, że ochotnicy znaleźli się nieodpowiednio w obecności rodzin oficerskich. Horvath zarzucił wobec tego ministrowi kłamstwo.

Wśród wielkiego niepokoju Izby, zamknięto posiedzenie.

Z Petersburga donoszą: Giers przybędzie 11. bm. z Florencyi do Meranu, a z końcem kwietnia wróci przez Wiedeń do Petersburga. Zapewniają, że z powodu nadwątlonego zdrowia Giers ze stanowiska swego ustąpi.

Praw. Wiestn. ogłasza rozporządzenie o utworzeniu przy ministerstwie oświaty oddzielnego departamentu, którego zadaniem będzie zajmowanie się sprawami szkół przemysłowych.

Rosyjska Rada stanu ma wkrótce roztrząsać między innemi projekt skoncentrowania na wyspie Sachalinie i w okręgu Zabajkalskim wszystkich zesłanych do ciężkich robót, oraz projekt zorganizowania amurskiego Towarzystwa żeglugi i handlu.

Z Paryża donoszą pod dniem wczorajszym: Rząd postawi w Izbie posłów wniosek o wyłączenie reformy podatku od napojów spirytusowych z budżetu pod tym warunkiem, że senat nad tą kwestyą natychmiast obradować będzie, jako nad osobnym projektem ustawodawczym. Od senatu domagać się będzie rząd przyjęcia projektu ustawy o podatku giełdowym pod tym warunkiem, że kulisa giełdowa nie będzie zniesiona, lecz tylko uregulowana i poddana pewnym normom ograniczającym co do narodowości. Jeśli parlament na takie traktowanie sprawy się zgodzi, zostanie budżet załatwiony w ciągu bieżącego tygodnia, poczem Izba odroczy swoje posiedzenia do d. 25 kwietnia.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Dziś rano przybyć ma tutaj książę bułgarski z wielką świtą na kilka dni. Ślub księcia ma się odbyć 20. bm. Oprócz ministra spraw zagranicznych będą obecni na tym ślubie Stambułow i minister wojny, podpułkownik Samow.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Doniesienia dzienników wiedeńskich z nad granicy rosyjskiej zaprzeczają wiadomościom, jakoby nastąpiło powiększenie rozstawionego wzdłuż tejże wojska rosyjskiego. Jedynie straż graniczna, która jest obecnie wojskowo zreorganizowana i podlega ministerstwu wojny, została powiększona.

Wiedeń d. 7. kwietnia. W najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacye celem zakończenia traktatu z Rumunią.

Dziś przybył do Wiednia rumuński delegat Papin, szef cłowo-politycznego oddziału w rumuńskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Praga d. 7 kwietnia. Klub młodoczeski postanowił dążyć do zgodnego postępowania z Staroczechami i szlachtę we wszystkich sprawach prawnopaństwowych.

Bukareszt d. 7. kwietnia. Posłem w Rzymie mianowany Emanuel Lahovary. Posadę jego jako jlnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych, obejmie Ghika, rezydent w Sofii.

Berlin d. 7. kwietnia. Na pewne opowiadają, że na audyencyi kanclerza Capriviego w Wielki piątek u cesarza, była mowa także o wydaleniu Brandesa z Francyi. Zrazu był cesarz bardzo zajęty tą sprawą, ale gdy nadeszły bliższe szczegóły, kazał jej zupełnie zaniechać.

Całkiem mylne są pogłoski, że drugie czytanie przedłożeń wojskowych odbędzie się dopiero po powrocie cesarza z Rzymu. Rząd już powziął wszelkie postanowienia na wypadek ich odrzucenia, i odnośnej decyzyi cesarza można zasięgnąć telegrafem.

Berlin d. 7. kwietnia. Sprawozdanie komisyi wojskowej zostanie w końcu kwietnia ułożone. Początek obrad w plenum Izby nie nastąpi przed początkiem maja tak, że rozstrzygnięcia można się spodziewać dopiero w połowie maja.

Paryż d. 7. kwietnia. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj Izbie posłów. Minister prezydent Dupuy odczytał deklaracyę ministerstwa, którą przyjęto oklaskami. Deklaracya omawia ostatnie skandale. Rząd nie łudzi się co do trudności, jakie ma do zwalczenia, a jedynie uspakajająco działa świadomość głęboko zakorzenionej wiary w republikę u narodu francuskiego; dowodzi tego fakt, że mimo bolesnych wypadków w czasach ostatnich, i mimo widocznych starań, aby takowe w celach politycznych wykorzystać, nie zachwiały republiki w jej silnych podstawach i nie dotknęły reputacyi co do prawości i uczciwości. Wynika z tego nauka, że dobrobyt i majątek powinien być uzyskiwany jedynie uczciwą pracą.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono 385 głosami przeciw 18 budżet na rok 1893, tudzież podatek giełdowy.

Obie Izby odroczyły się do 25 bm.

Berlin d. 7. kwietnia. Wedle *Germanii* zdaje się rzeczą pewną, że cesarstwo niemieccy zaraz w drugim dniu swego pobytu w Rzymie złożą wizytę swoją papieżowi.

Londyn d. 7. kwietnia. Herz ma się lepiej i widząc, że zostanie wydany władzom francuskim, ma się wprost udać do Londynu do sądu. Herz przygotował wielki materyał na swoją obronę i rehabilitacyę (!!).

Londyn d. 7. kwietnia. Wczoraj wniósł Gladstone drugie czytanie homerulu i motywował go przez półtora godziny.

Madryt d. 5. kwietnia. Mały król, królowa-rejentka i matka jej, arcyksiężna Elżbieta byli obecni przy otwarciu parlamentu. Królewską familię powitała Izba oklaskami.

Minister handlu, rolnictwa i robót publicznych Noret mianowany został ministrem spraw zagranicznych, na miejsce Armijo, wybranego na prezydenta Izby posłów.

Republikanin Salmeron odmówił ślubowania poselskiego na wierność królowi.

Wzburzenie w Katalonii i prowincyach północnych nie ustaje. Wysłano tam posiłki wojskowe.

Sofia d. 7. kwietnia. Zaślubiny księcia Ferdynanda wyznaczono na 20 b. m.

Belgrad d. 7. kwietnia. W skupczynie domagali się wczoraj posłowie radykalni, aby odczytano nazwiska posłów. Gdy prezydent temu się sprzeciwił, opuścili radykały salę, wołając: „Niech żyje konstytucya!“ Rząd zamierza unieważnić mandaty wszystkich posłów radykalnych i rozpisać nowe wybor.

Dział ekonomiczny.

— **Biuro melioracyjne w Stanisławowie.** Jak nam piszą ze Stanisławowa zostało tam długo oczekiwane biuro melioracyjne nareszcie otwarte, a kierownictwo tegoż poruczone znanemu z energii i znakomitych wiadomości fachowych inżynierowi p. Sobolewskiemu. Mamy nadzieję, że obywatelstwo okoliczne będzie korzystać z „bezpłatnej“ pomocy technicznej p. Sobolewskiego we wszelkich robotach melioracyjuych i wodnych. Podania o bezpłatną pomoc techniczną tej ekspozytury należy wnosić bez stempla do Wydziału krajowego ale adresować do Stanisławowa „na ręce kierownika stanisławowskiego biura melioracyjnego“.

— **Pożyczka niemiecka.** *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt cesarski do kanclerza w sprawie zaciągnięcia pożyczki państwowej 1,523,228.147 marek. Część tej pożyczki, a mianowicie kwota 52 milionów oprocentowaną być ma po 3 od sta, reszta może być oprocentowaną wyżej, wszelako nie wyżej nad $3^1/_2$ od sta.

— **Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej** we Lwowie zawiadamia interesowanych, że z dniem 15. maja, ewentualnie 1. czerwca 1894 r. to jest z chwilą otwarcia Wystawy, potrzebne będą na placu Wystawy: a) dwie większe pierwszorzędne restauracye, b) dwie lub trzy drugorzędne restauracye, c) dwie cukiernie, d) dwie kawiarnie.

Wzywa się przeto firmy, któreby przedsiębiorstwem tem zająć się chciały, ażeby z zamiarami swemi najpóźniej do końca maja br. do Dyrekcyi (ul. Jagiellońska 15) się zgłosiły. Bliższych informacyj udzieli biuro Wystawy.

Dyrektor: *Marchwicki.*

Sekretarz: *J. K. Zieliński.*

Niewypłacalność. Znany kantor wymiany czerniowiecki L. Luttinger ogłosił niewypłacalność. Passywa wynoszę około 150.000 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·50 do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 260·— do 263.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 365.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101.80, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98·70, 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·— do —.—, $4^1/_2$% los. w 52 l. 100·60 do 101·30. 4% los. w 56 latach 97.00 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.— do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.50 do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 100·50 do 101·20, 4% 95·50 do —·. Pożyczki 4-prc. koronowej 95·50 do 96·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·25 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 35.— do 38 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.68 do 5.78. Napoleondor 9.63 do 9.73. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.26 00 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.25·75 do 1.27·75 100 marek niemieckich 59·25 do 59.85.

Wiedeń d. 7. kwietnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·80, srebrna 98.82, austr. koronowa 96·90, złota 116·95, węg koron. 95·50 złota 115·95.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·50, Czerniowieckiej 264·50. Północnej 295·50, Państwowej 309·12. Północnozachod 243·25, Węg. półn.-wschod. 205·50, Południowej (Lombardy) 116·15, arc. Albrechta (za 200) 96·30, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 176·—, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 994·—, anglo-austr. 158·—, Landerbanku 261·40, Unionbanku 265·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 143·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 530, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120·00 Żiwnostenska banka 112.50. Kredyty austr. 355·30. Kredyty węg. 413.25.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 103.— buk indemn. 105·50, $4^1/_2$ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101·—; z r. 1891 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 101·25, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50, Gal. Tow. kred. ziem. 97·—, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 19·50. węg. Czerw krzyża 13·25, Bazylika 8·50, Krakowskie 23·— Stanisławowskie 36·—.

Waluty: Ruble papier. 125·75, 20-markówki 11·89, 20-frankówki 9·66, sovereings 12·14, tureckie liry złote 10·89 100 markówki 59·52, włoskie 100 lirówki 46·45.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 7. kwietnia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. pret. zlr. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lnianke popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane,

Wiedeń 7. kwietnia.

Pszenica na jesień 7·71 do 7·74, na wiosnę 7.48 do 7·50. 7.64 do 7.65, na maj-czerwiec 6·69. na maj-czerwiec 4·84 Żyto na jesień 6·08 do 6·54. Kukurudza na maj-czerwiec 4·84 6·50 do 6.54. Kukurudza na maj-czerwiec 5·83 do 5.87. Rzepak do 4·86. Owies na wiosnę —·— do —·—, nowy rzepak 12·70 na styczeń-luty — do — na sierpień i luty loco Wiedeń —·— do —·—, na sierpień i wrzesień —.10 do —.—.

Towary kolonialne

Wiedeń 7 kwietnia. Kawa (100 klg.) „Santos superior“ 112—114, „Good Average“ 110—112. „Fair Average“ 106—108, „Fair Regular“ 104—106. „Fair zwyczajna“ 102—104, „Ceylon Highgrown“ 137—153 stosownie do gatunku, „Ceylon Lowgrown“ 129—135, „Ceylon perłowa“ 147—150. „Portorico“ 140—145, „Rio Lave 125—130, „Jawa żółta“ średnia 135—140, „Menado“ 155—165 rpompt z Tryestu.

Cukier.

Wiedeń 7 kwietnia. 100 klg. surowicy 88 stopni *R. prompt* z Aussig 20·25—20·30, Rafinada Ia 37·00—37·50, 2a 36·75—37·25. Cukier w kostkach 1a 38·50, 2a 37·50 do 38·—.

Spirytus.

Wiedeń 7 kwietna (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dosta- 14·50 do 15·00.

Smalec.

Wiedeń 7 kwietnia.

Notowano za 100 kilo smalcu 55·— do 56·—. Słonina trzyma się w cenie 49 złr.

Stan powietrza. Cała ubiegła doba pogodna.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 771 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno zachodni co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby pozostanie około 2°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 75%.

Opadu nie będzie.

Jutro, dnia 8. kwietnia. Św. Dyonizego. — Subota wełyka.

Do dzisiejszego numeru dodajemy dla Sz. miejscowych prenumeratorów dołącznik p. t.

„W sprawie tramwaju lwowskiego.“

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Powoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	—	—	9·41	0·1	—	2·58
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Stryja	—	—	6·16	10·31	7·21	—
Bełzca	—	—	—	—	—	9·51
Sokala	—	—	—	—	—	7·38
Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Krakowa	·01	4·50	9·01	6·1	9·32	—
Podw. z Podz.	—	2·45	9·17	5·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	9·16	2·35	1·41	—
Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 r o.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz 12 minut 35

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 a).